Rok II. Lwów, sobota 14. listopada 1908. Nr. 550.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranica 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

„Ach w Hiszpanii, ach w Hiszpanii, trudno dziś ministrem być“.....

Tak sobie śpiewa w jakiejś operetce aktor, grający rolę ministra na operetkowym dworze któregoś z hiszpańskich Alfonsów. Gdyby operetkę tę przeniesiono w czasy dzisiejsze, a za pole działania obrano Austryę, należałoby refren piosenki zmienić w ten sposób: „Ach jakże w Austryi łatwo być ministrem dziś“...

Po wszystkie czasy sztuka rządzenia była czemś tak kunsztownem, tak skomplikowanem, że historya stawia ją na równi, jeżeli nie wyżej nawet, od czynów wielkich wodzów i wojennych geniuszów. Ta historya przekazała nam nazwiska takich ministrów, ale i ich czyny zarazem, jak Bacona z Verulamu, jak Axela Oxenstierny, Colberta i wielu jeszcze innych, którzy służyli swoim monarchom, i dalecy od osobistych ambicyi, równocześnie pracowali dla dobra krajów, w których się urodzili. Natomiast niewiele ta sama historya pozostawiła nam śladu i imion w epokach rewolucyjnych, kiedy to ministrowie jak w kalejdoskopie zmieniali się co chwila, a ledwie kilka, i to bardzo wybitnych jednostek, zdołało dłużej utrwalić się w pamięci współczesnych i potomnych.

Co jednak uważać można za naturalne w rewolucyjnym chaosie, gdzie ambicye jednostek co chwila tworzą nowe prądy polityczne i gdzie wszystko dzieje się pod wrażeniem chwili, nie wiedzącej, a nawet nie dbającej o to, co będzie jutro— to samo musi się już całkiem nienaturalne wydać w państwie, które nie znajduje się wcale w dobie rewolucyi i które ma pretensyę do nazwy państwa uporządkowanego i dobrze rządzonego.

We wszystkich organizmach państwowych zdarza się, a w państwach konstytucyjnych zdarzać się musi, że gabinet podwójnie odpowiedzialny: raz przed koroną, a drugi raz przed parlamentem, znajdzie się nieraz w takiem położeniu, iż mu nic nie pozostaje innego, jak podać się do dymisyi i ustąpić miejsca zręczniejszym i szczęśliwszym politykom.

W każdym razie sprawa, która ustąpienie ministerstwa powoduje, musi być natury bardzo zasadniczej. Tak bywało aż dotąd, jak długo parlament był zbiorowiskiem ludzi wytrawnych, wybranych przez obywateli po dojrzałym namyśle, ale nie dla experymentu, albo zrobienia na złość drugiej partyi politycznej.

Radykalnie zmieniły się te stosunki od chwili, gdy Austrya na swoje szczęście czy nieszczęście otrzymała parlament, wyszły z powszechnych wyborów. Nie ma wątpliwości, że do nowego parlamentu weszli ludzie, ożywieni najlepszemi chęciami służenia sprawie publicznej, nie mniej jednak znalazło się w nim i wielu takich, którzy poprostu z mandatu poselskiego karyerę chcieli wykuć dla siebie. Najgorsze zaś to, że każde ze stronnictw i politycznych i narodowych nietylko chciałoby mieć jak najwięcej udziału w rządzie, ale w dodatku widzieć jak najwięcej swoich ludzi na fotelach ministeryalnych.

Rozumie się, że gdy kadencya Rady państwa trwa tylko lat sześć, a po upływie tego czasu ponowny wybór jest mniej lub więcej wątpliwy, więc gdyby jedno ministerstwo miało przetrwać taką kadencyę, pozostawałoby zawsze dużo niezaspokojonych apetytów. Ażeby więc temu

Przygoda światowej damy.



zaradzić, szuka się lada pozoru, ażeby gabinet wprowadzić w kłopot i spowodować jego podanie się do dymisyi, a tem samem uzyskać wolne miejsca dla swoich ludzi do tego lub owego portfelu. Na to, co powiedzą o tem obywatele państwa, nikt się nie ogląda i nikomu z tych panów na myśl nawet nie przyjdzie, że obywatele wyborcy ani rusz nie mogą się dowiedzieć, jaka była właściwie przyczyna ministeryalnego przesilenia i ustąpienia gabinetu.

Coś podobnego zaszło właśnie obecnie. Baron Beck ustąpił wraz ze swymi kolegami, a nikt właściwie nie wie, co go naprawdę do tego spowodowało. Do niego możnaby zastosować śmiało słowa św. Pawła: „Jeżeli mniemasz, jakobyś silnie stał, bacz, iżbyś się nie obalił“. Istotnie baron Beck stał bardzo silnie; bywały przesilenia, że mógł był się kilka razy przewrócić; a właśnie stało się to wówczas, kiedy się najmniej tego spodziewał. Fakt pozostanie faktem, że upadek gabinetu pana Becka spowodował zatarg o jakiegoś niemieckiego dyurnistę w Czechach...

Przecież jednak warto się zastanowić nad tem, do czego w końcu dojdzie się w Austryi z temi ciągłemi zmianami ministrów. Pomijając już to, ile na takich zmianach traci tok spraw państwowych, powoduje to przecież i znaczne koszta dla podatkujących obywateli, przez opłacanie ministeryalnych emerytur.

Ponieważ nie ma nadziei, ażeby apetyty na teki ministeryalne zmalały, a owszem jest tendencya ich zwiększania, więc może byłoby dobrze, dla dogodzenia ambicyi rozmaitych karyerowiczów, poustanawiać takie honorowe posady ministrów, jak są cesarscy radcy, albo jak byli w Polsce drążkowi kasztelanowie. *Probatum est!*

U nas i na świecie.

O przygotowaniach wojennych Serbii,

przytaczamy ciekawy komunikat wiedeńskiego urzędowego *Fremdenblattu*, który pisze:

Wczorajsze doniesienie dziennika *Petit Parisien* o jednolitym kroku Francyi, Anglii i Rosyi, przedsięwziętym w Belgradzie, wymaga sprostowania, względnie uzupełnienia. Stan rzeczy jest następujący:

Rząd francuski już przed niejakim czasem udzielił rządowi serbskiemu rad w duchu uspokojenia i pokoju. Usiłowania te niedawno zostały powtórzone, a przyłączyli się do nich także zastępcy innych mocarstw, za co rząd austryacko-węgierski wyraził im podziękowanie. Upomniania mocarstw tembardziej były na miejscu, ponieważ **Serbia już od dłuższego czasu czyni rozległa zarządzenia wojskowe, zwłaszcza uskuteczniła wielkie zamówienia broni i materyału wojennego, nie mówiąc już o pewnem uzbrojeniu band w celu wywołania powstania w Bośnii, tudzież o podburzających mowach wysoko położonych osobistości.** Na to postępowanie zwrócono uwagę rządów przy wyż wymienionej sposobności i równocześnie uznano za rzecz pożądaną, ażeby zastępcy mocarstw w Belgradzie w interesie utrzymania pokoju, zajmowali nadal to samo stanowisko, jak dotąd.

Natomiast bezpośredniego kroku rządu austryacko-węgierskiego w celu uzyskania interwencyi nie było.

Przesilenie gabinetowe,

Jako rezultat dotychczasowych konferencyi br. Bienertha ze stronnictwami oznaczyć można fakt, iż napewno wejdą do gabinetu dr. Derschatta, gen. Georgi, dr. Weiskirchner, Praszek, dr. Schreiner i dr. Biliński.

Charakterystyczne jest, że Niemcy postępowi w uchwalonej wczoraj rezolucyi wprost wzywają br. Bienertha, aby prowadził dalej pertraktacye, celem zapewnienia parlamentarnego gabinetu.

Chrześcijańsko-społeczne stronnictwo odbywa wciąż konferencye. Zaprzeczając, jakoby chcieli wysunąć dr. Luegera na pierwszy plan, oświadczają, że trwają dalej przy uchwale o doprowadzeniu na wszelki sposób do skutku zawieszenia broni w sporze czesko-niemieckim.

Gabinet urzędniczy?

Doskonały znawca stosunków parlamentarnych, dr. Szustersic, wyszedłszy z wizyty u br. Bienertha, oświadczył interwiewującemu go redaktorowi *Slav. Corr.*, że szanse gabinetu parlamentarnego są bardzo małe. Jeśli do 24 godzin gabinet parlamentarny nie będzie złożony, to br. Bienerth przystąpi natychmiast do utworzenia gabinetu urzędniczego. Możliwem jest także, że tej misyi nie podejmie się on, lecz jakiś inny urzędnik. Poseł Szustersic jest także zdania, że utworzenie gabinetu urzędniczego, oznacza równocześnie rozwiązania Izby posłów i to jeszcze przed 1 stycznia 1909 r.

Kiedy zbierze się parlament?

Prezydent Izby posłów dr. Weisskirchner w rozmowie ze współpracownikiem *Die Zeit* wyraził wątpliwość, czy Rada państwa zbierze się d. 17 bm. Nie oznaczając stanowczego terminu, podał datę 24 bm. jako prawdopodobny dzień zwołania Izby.

Kto będzie ministrem dla Galicyi?

W Kole polskiem nie przyszło dotąd do porozumienia co do kandydata na fotel polskiego ministra-rodaka.

Mówią o kandydatach następujących: Głąbińskim, Germanie, Stapińskim.

Szanse tych kandydatów określają mniej więcej jako równe. Na tle walki o fotel ministeryalny, zaostrzają się coraz bardziej stosunki osobiste, wskutek czego posiedzenia komisyi parlamentarnej Koła są bardzo ożywione, a pogadanki bardzo namiętne.

---

21)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Ale tego ducha bożego i chrześcijaństwa nie owijał w cytaty, ni w nudny ton kaznodziejski, mówił zrozumiale dla ludzi tego wieku, którzy o chrześcijaństwie mają takie pojęcie, jak wilk o gwiazdach. Katachizmowe prawdy wyglądały w jego wykładzie na głębokie. A on nie ujmował nic z tych prawd, nic im nie dodawał, umiał tylko jak zręczny szlifierz dyamentów oczyszczać je z łuski zakrywającej blask i skrzące w nich ognie.

— Żyjemy, panowie, w tych czasach, w których poprawa doczesnej egzystencyi stała się hasłem milionów. Nie dziwić się temu; z postępem cywilizacyi budzą się nowe potrzeby w człowieku, stawiającym coraz to większe pretensye do życia, pretensye mniej lub więcej uzasadnione w kierunku mieszkań i odżywiania, się w kierunku moralnym, estetycznym i religijnym. Socyaliści łudzą się, że z zaprowadzeniem ośmiogodzinnej pracy, z upaństwowieniem ziemi, zniknęłaby kwestya socyalna z oblicza ziemi. Jeżeli człowiek raz sobie powie, że ziemia dlań jest wszystkiem, nienasyconym bywa w swych pragnieniach. Dlatego wszystkie systemy ekonomiczne, stojące na wspólnym gruncie przeczenia lub podawania w wątpliwość życia pozagrobowego, będą się nawzajem poprawiać, uzupełniać, obalać i zmieniać, jak obrazy w kalejdoskopie — kwestyi socyalnej nie rozwiążą nigdy. Ulica, te szare mary biednych: wydziedziczonych patrząc na używających przy suto zastawionym stole życia, znających dla nich tylko uśmiech wzgardy i poniżenia, muszą zaciskać pięści i zgrzytać zębami, póki kiedyś nie zawołają z podniesionym w górę toporem: Zwaliliście nam niebo dawnych pocieszeń i obietnic, dzielcie się z nami lub gińcie. W ekonomii świata jeden jest tylko system zbawczy: system modlitwy pańskiej...

I jak dzieciom w szkole, jął tym ludziom poważnym, osiwiałym w mozołach życia wykładać „Ojcze nasz“. Ignacy i Prot spojrzeli znacząco na mowcę, potem na audytoryum, a wreszcie na siebie. Z wyrazu ich twarzy odczytać można było zdziwienie. Prot pierwszy szepnął przyjacielowi. — Chodźmy, nie mamy tu co robić! — Ignacy skinął machinalnie głową i zwrócił się ku drzwiom, kiedy burza oklasków przerwała wywody przemawiającego z estrady staruszka. Znaczyło to, że z zapatrywaniami księdza wielu się zgadzało; zapowiadało się zwycięstwo nowego pierwiastka.

Owiało ich zimne powietrze ulicy. — Co się dziś dzieje, co się dzieje? Dokądkolwiek się zwrócisz, wszędzie księdz i kazania. Świat zmienia się w Tebaidę i w kruchtę kościelną. Chyba i nam przyjdzie zasiąść z dziadami w babińcu.

Prot otrząsł się z zimna. — Brr! z dziadami jak z dziadami! Kto wie jednak, czy nie każą nam zabawić się w średniowiecznych pokutników. *Gementes et flentes*, płaczcie i kruszcie się, albowiem zbliża się królestwo boże. — Usłyszeli nagle brzęk dzwonków zatrzymujących się sani i znany głos kobiecy: A skąd to panowie? Dlaczego tak spiesznie? — ujrzeli przed sobą panią Leonhardt.

— A pani?

— Jadę w odwiedziny ubogich. Jestem wizytatorką dobroczynnego klubu pań. Siadajcie panowie!

Mówiła prawdę. Od miesięcy chorowała na filantropię, jak przedtem na chroniczny feminizm. Wszystko w tej chwili było na niej inscenizowanie na „odwiedzanie ubogich“. Więc najpierw uprząż, na której nie było żadnych okuć srebrnych, ni metalicznych błyskotek. Wszystkie klamry były pociągnięte pokostem, lakierowanie sań miało odcień ciemno-zielonawy, poduszki były skromnej popielatej barwy i dopiero przyjrzawszy się im bliżej, można było poznać, że są kryte ciężkim jedwabiem. Woźnica w długiem, obcisłem futrze ze sztywnym białym halsztukiem pod szyją, wyglądał na purytańskiego pastora. Sama pani w skromnej sukni wizytowej perłowego koloru, dla niedrażnienia ubogich i zimnych, wzięła na siebie salopę tylko ze spodu podbitą lisami. Z uśmiechem dobrowolnego męczeństwa pokazywała towarzyszom drobne nóżki, otulone prostym worem futrzanym. — Patrzcie, panowie, nie mam nawet ciżem, nawet koloszy... Znajduję, że bezwzględnie za dużo wydajemy na strój. O dziesięć kroków od nas żyją ludzie cierpiący nędzę, ale to nędzę w literalnem znaczeniu tego słowa. Ach! ci biedni ubodzy, moi ubodzy! (C. d. n.).

Historyczne dni. Dymisya Bülowa

Dzienniki berlińskie uważają dnie dyskusyi w parlamencie niemieckim o kompromitacyi ces. Wilhelma za historyczne dni w dziejach nowożytnych Niemiec. Dyskusya ta była wyraźną manifestacyą parlamentu przeciw cesarzowi; okazało się przy tem, że wszyscy mowcy bez wyjątku byli zgodni w zapatrywaniach co do **szkodliwości polityki osobistej cesarza Wilhelma.** Różnili się oni tylko tonem, wszyscy zaś objawiali te same zapatrywania.

Dyskusya ta okazała także, jak źle informowanym jest cesarz Wilhelm o prądach, panujących wśród narodu niemieckiego, gdy twierdził, jakoby większość narodu wrogo była usposobioną dla Anglii.

Poseł socyalistyczny Singer powiedział, że w całym interviewie cesarza jest jedno słowo prawdziwe, a mianowicie, że on jest (cesarz) w narodzie niemieckim w mniejszości.

Jako niebywały wypadek uważać należy formalne **oświadczenie Bülowa, że cesarz w przyszłości w rozmowach prywatnych zachowywać się będzie z większą rezerwą.** Nie ulega wątpliwości, że Bülow złożył to oświadczenie z upoważnienia cesarza Wilhelma.

Dzienniki uważają za pewne, że Bülow, mimo odrzucenia jego prośby o dymisyę, **wkrótce ustąpi** i czeka tylko na lepszą do tego sposobność.

Opowiadają, że Bülow był wczoraj cierpiący. Ciekawem jest, że gdy Bülow przyjechał do parlamentu, urządzono przeciw niemu burzliwe manifestacye. Gdy tłumy, zebrane przed parlamentem, zobaczyły, że kanclerz zajeżdża w powozie przed parlament, zaczęły wznosić okrzyki: „Abzug Bülow!", „Casablanca!" i t. p.

Ustawy o przyłączeniu Bośnii i Hercegowiny.

Wniesiony w Sejmie węgierskim przez prezesa gabinetu projekt ustawy w sprawie przyłączenia Bośnii i Hercegowiny, składa się z czterech paragrafów.

§ 1. Sejm przyjmuje do wiadomości, że cesarz celem udzielenia Bośnii i Hercegowinie konstytucyjnego samorządu, ze względu na te dawne węzły, jakie łączyły jego przodków na tronie węgierskim z tymi krajami, rozszerza swoje prawo zwierzchnictwa na te kraje.

§ 2. Postanowienia ustawy z r. 1723, zawarte w artykule I. i II. co do następstwa tronu, obowiązują także w tych krajach.

§ 3. Ze względu na to, że stosunek Bośnii i Hercegowiny do państwa węgierskiego ani w poprzednich, ani w obecnych ustawach nie jest ustalony i że w tym kierunku rozporządzenia ustawy z r. 1880 (artykuł VI) są w mocy, poleca się rządowi, aby póki w tej mierze **nie nastąpi zmiana na podstawie porozumienia ciał ustawodawczych krajów korony węgierskiej i krajów, zastąpionych w Radzie państwa,** postępował w myśl postanowień artykuł VI ustawy z r. 1880.

§ 4. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem ogłoszenia pod **warunkiem, że moc obowiązująca otrzymają odpowiednie rozporządzenia także ze strony austryackiej Rady państwa.**

W motywach do tego przedłożenia podkreśloną jest konieczność trwałego zabezpieczenia interesów monarchii w Bośnii i Hercegowinie. Postanowienia traktatu berlińskiego mają bowiem za mało trwałego charakteru. Wobec awanturniczych planów pewnych sfer i zewnętrznych wpływów, musi być ludności Bośnii i Hercegowiny dana podstawa do skonsolidowania własnych sił przeciw podburzającym dążnościom. Moralnego uprawnienia do proklamowania przyłączenia Bośnii i Hercegowiny należy szukać w okoliczności, że tylko przez przyłączenie tych prowincyi mogą Austro-Węgry uczynić zadość przyjętemu na się zadaniu utrzymania porządku i kulturalnego rozwoju Bośnii i Hercegowiny. Ze względu na to, że co do prawno państwowych stosunków będą prawdopodobnie prowadzone długoletnie rokowania między Austryą a Węgrami, jest rząd za utrzymaniem artykułu VI. ustawy z r. 1880. Dalsze motywy zawierają uzasadnienie opróżnienia sandżaku nowobazarskiego.

Rząd doręczył także prezydyum wiedeńskiej Izby posłów ustawę o aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Ustawa ta składa się z 3 paragrafów: § 1. postanawia rozszerzenie praw zwierzchniczych cesarza i sankcyi pragmatycznej na Bośnię i Hercegowinę. § 2. znosi dotychczasowe postanowienia ust. z 22. lutego 1880 r. § 3. postanawia, że ustawa wchodzi w życie tylko w razie uchwalenia jej także przez Sejm węgierski.

Z teatru.

(*„Cudowne źródło", legenda M. G. Sygne*).

„Cudowne źródło", grane po raz pierwszy w teatrze lwowskim 11 b. m., jest symboliczną legendą. Oto jaka myśl autora:

„Szelma wąż namówił Ewę do zjedzenia owocu świadomości złego i dobrego, i on pierwszy winien temu, że cierpimy. Zdjął nam ślepotę z ócz, a ze ślepotą takby było dobrze, — czujemy to dziś znękani.

I kiedy ludzkość z biegiem czasu tę ślepotę nieco odzyskiwała, kiedy ta świadomość się stępiła, przyszli nowi prorocy i znowu leczyli ludzkość, i znowu ją uświadamiali, i nowe męki na nią sprowadzili.

Prorok lekarz, jeżeli niewidomego chce uświadomić, niechże mu równocześnie da możność korzystania z tego uświadomienia.

Inaczej takie uświadomienie jest barbarzyństwem, bo walkę o byt powiększa, bo przysparza niezadowolonych z losu, a tem samem nieszczęśliwych.

Uświadomienie klasy pracującej, wykazanie jej, że ciężko pracuje, a nie korzysta jak i inni z rozkoszy posiadania, usunięcie z jej ócz ślepoty, zwiększyło u klas tych niezadowolenie, a nie dało szczęścia, które im okazano.

Przeciwnie, od chwili uświadomienia doprowadzono do najwstrętniejszych walk o żer, do rozpasania namiętności, których ślepi przedtem mieć nie mogli, bo byli niewidomymi i pokus nie widzieli.

Naprzykład zdarzało się, że chłopi którzy pamiętają czasy pańszczyźniane, tęsknią do nich, bo nie harowali wtedy tak często, a ich właściciele musieli się we własnym swym interesie o nich starać.

Szczęście jest rzeczą względną i oto dlaczego uświadomienie nie zawsze jest rzeczą pożądaną.

I zdaje się, że są stany całe, któreby drugi raz się uświadomić nie pozwoliły, gdyby jeszcze raz oślepły.

Poco ludziom oskomę w ustach robić, kiedy nic zmienić się nie da, a masy będą jeszcze nieszczęśliwszemi".

Oto mniej więcej znaczenie alegoryi w odegranej u nas wprost wspaniale legendzie.

Czy autor ma racyę, niech czytelnicy sami osądzą.

Prorok przybywa do prześlicznej jakiejś okolicy, gdzie małżeństwo dwojga dziadów, oboje ociemnieli, żebrze, by się utrzymać.

I dobrze im, że są ślepymi, nie widzą swego otoczenia, ani siebie.

Jedno i drugie jest zadowolone, bo uważa siebie za bardzo ładne, bo ładniejszego nie widzi.

Jedno i drugie jest bardzo zadowolone, bo nie widzi, że są inni znacznie szczęśliwsi, i nie może być zazdrośny.

Są szczęśliwi, bo jako maluczkich uświadomieni otaczają ich miłosierdziem.

Prorok tych biedaków ze ślepoty wylecza ku swej chwale, ale ku zgubie nieszczęsnych.

Pierwszym skutkiem powrotu do wzroku, jest niezadowolenie ze swego stanu posiadania, pożądanie własności drugich i bójka między uświadomionymi.

Małżeństwo się rozchodzi, udaje się do szczęśliwszych, pracując z niechęcią i patrząc z zawiścią i zazdrością na tych, których dawniej uważali za swych dobrodziejów.

Zazdroszczą, bo najbardziej się temu podobają majętności — który był ślepym i ich dawniej nie widział.

I oni, co dawniej mieli dość uciułanych pieniędzy, i chcieli je dać za uzdrowienie, teraz biedni, obdarci, tęsknią do czasów swej ślepoty.

I kiedy nagle ślepota im wraca, godzą się ze sobą, zaczynają po ślepemu nowe piękności w sobie wymyślać,i uciekają od proroka, który ich chce znowu uzdrowić.

Oni chcą być ślepymi — i ślepiec rozbija naczynie cudowne, w którem znajduje się uzdrawiające lekarstwo—bo prorok chce ich uświadomić przemocą, jak to bywa naprzykład u socyałów.

Oto treść sztuki, przedstawionej w prześlicznych dekoracyach, wprost artystycznie w teatrze lwowskim.

Pan Feldman w roli dziada przewyższył stanowczo swych kolegów w Berlinie i Dreznie, gdzie tę sztukę widzieliśmy na scenie. Kreacya tej postaci jest mistrzowską i przewyższa dotychczasowe kreacye tego niepomiernie zdolnego o wybitnej indywidualności artysty.

O pani Gostyńskiej — możemy tylko dosłownie to samo powiedzieć i obojgu pogratulować sukcesów tego wieczoru.

Również i reszta ról graną była bardzo dobrze, — a wogóle cała sztuka przedstawioną była w sposób, który chlubę panu Pawlikowskiemu przynosi.

Jedyną radą którą chcielibyśmy dać dyrekcyi jest — nie przedstawiać tej rzeczy po „Sędziach". Umysł wyczerpany „Sędziami" bierze mimowoli płyciej „Cudowne źródło", aniżeli ono na to zasługuje i oto dlaczego przyjęto tę sztukę może wczoraj chłodniej, jak na to zasłużyła.

Po Sędziach, zdało by się coś poważnego, ale lżejszego.

Senzacyjne samobójstwo.

Przed trzema dniami przyjechał do Lwowa młody człowiek Józef Kabziński i stanął w hotela Krakowskim. Zaraz na drugi dzień spotkał go w mieście, bawią-

cy we Lwowie, pan N. z Poznania, a dowiedziawszy się, iż K. zabawi parę dni we Lwowie, zaprowadził go do dwu jeszcze kolegów z Poznania, którzy oprowadzali go po mieście, a nawet zabrali go do swego mieszkania, aby nie wydawał pieniędzy na hotel.

Wczorajsze pisma poznańskie przyniosły krótką notatkę, iż buchalter Tow. „Rolnik“ w Gnieźnie J. K., po sprzeniewierzeniu trzydziestu tysięcy marek, uciekł w niewiadomym kierunku.

Trzej przyjaciele Kabzińskiego, goszczący go na przemian w swych domach, znaleźli się w niemiłej sytuacyi, więc odnieśli się telegraficznie do dyrekcyi „Rolnika“ z zapytaniem, czy notatka owa jest zgodna z prawdą i czy odnosi się do Józefa Kabzińskiego, który bawi we Lwowie.

Odwrotnie przyszła odpowiedź z Poznania, aby Kabzińskiego natychmiast aresztować. Z tą depeszą w ręku udali się panowie owi do biura inspekcyi policyjnej i zawiadomili o całej sprawie komisarza policyi p. Łukomskiego, który natychmiast wysłał na wskazane miejsce w ulicę Łyczakowską agenta Żurka, gdzie Kabziński miał się zejść z przyjaciółmi.

Gdy Kabziński zjawił się w ulicy, przystąpił doń agent policyi i zapytawszy o imię, zaprosił do biura inspekcyi policyjnej, gdzie rzekomo miał ktoś nań oczekiwać, w celu wyjaśnienia jakiejś sprawy. Kabziński przyjął zaproszenie bez zmieszania i z uprzejmością poszedł do policyi z agentem.

W drodze nie zdradzał żadnego niepokoju ani też zdenerwowania i dopiero w chwili, gdy wchodzili do przedpokoju inspekcyi, rozległ się strzał i Kabziński runął na progu.

Natychmiast przeniesiono go na sofę do pokoju agentów, zawezwano pogotowie Tow. ratunkowego i posłano fiakra po księdza.

Ranny w skroń Kabziński leżał bezprzytomnie i dyszał ciężko, jakby się dusił, rozpoczęła się widocznie agonia.

W kilku minut przyjechał ksiądz z kościoła św. Anny i udzielił mu ostatniego pomazania, a w dziesięć minut po wypadku zjawiło się pogotowie Tow. ratunkowego. Po prowizorycznem opatrzeniu rany przewieziono rannego do szpitala powszechnego.

Przy rewizyi, przeprowadzonej w policyi na rzeczach denata, znaleziono dwa pularesy, zawierające razem 59 kor., rewolwer „Velodok“ i klucze od kasy wertheimowskiej.

W hotelu Krakowskim oświadczono, iż denat mieszkał przez jeden dzień, ale przyjechał bez pakunków, wobec tego nie ma nadziei znalezienia więcej pieniędzy.

W pół godziny po samobójstwie nadeszła do policyi depesza urzędowa, wysłana przez prokuratoryę państwa w Poznaniu z zawiadomieniem, iż przeciw Józefowi Kabzińskiemu toczy się śledztwo karne o fałszowanie dokumentów i defraudacyę na szkodę Tow. „Rolnik“ w Gnieźnie i prośba o aresztowanie go.

Z braku większej gotówki i zachowania się denata wnosić należy, iż nosił się on już dawniej z zamiarem samobójstwa i czekał tylko, póki nie zabraknie mu pieniędzy na życie, lub chwili aresztowania, aby wymierzyć sobie karę za popełnione winy.

Kabziński zmarł o godzinie 2 w nocy w szpitalu.

Amerykańskie wybory.

Koszta wyborów prezydenta w Stanach Zjednoczonych dochodzą sum w tej dziedzinie nigdy nie — wyrzucanych w Europie. I tak ostatnie wybory kosztowały partyę republikańską 100 milionów koron, demokratów zaś połowę tej sumy. Cała agitacya przedwyborcza dzieli się tam na agencye prasowe i biura mowców. Agencye prasowe mają za zadanie obsługiwać prasę, co nie jest rzeczą łatwą. W Stanach Zjednoczonych wychodzi bowiem 2.350 dzienników i 16.000 innych czasopism. Szef tej agencyi dostarcza dziennikom nietylko notatek kronikarskich i komunikatów agitacyjnych, ale i artykułów wstępnych, nieraz nawet gotowych odlewów stereotypowych, które prosto z biura dostają się na maszyny rotacyjne.

Ilość wydawnictw agitacyjnych i broszur jest wprost niezliczona. Podczas kampanii wyborczej z roku 1900 mowę Bryana o imperyalizmie odbito w 104 milionach egzemplarzy, tj. w 13 językach, w każdym po 8 milionów odbitek. W roku 1904 pociągi wywoziły z Nowego Jorku do Chicago codziennie przez 6 miesięcy po 80—100 tonn wydawnictw agitacyjnych (około 200 tys. funtów).

Biuro mowców dostarcza na zawołanie dziesiątki mowców na zgromadzenia agitacyjne. Są między nimi tak zw. "ciężkie działa" o płucach jak miechy i głosach jak tuby; ci przemawiają na wiecach i zebraniach, na których gromadzi się od 15 do 20 tysięcy osób. Najwięcej do czynienia w dniu wyborów mają „pośpieszni mówcy ogniści“, przemawiający na ulicach wobec słuchaczów przygodnych. Są jeszcze mówcy, specyaliści, którzy ośmieszają kontrkandydatów. Np. jeden z nich występuje na mownicę i zdejmuje marynarkę, zawija rękawy i kładzie na stół młotek z gwoździami. Następnie zbija zarzuty przeciwników w ten sposób, że potężnem uderzeniem młota po każdej takiej filipice wbija gwóźdź do stołu i woła: „oto jedno kłamstwo zagwożdżone“. I tak przygważdża wszystkie zarzuty. W końcu woła tryumfująco: „Patrzcie, nie mam już gwoździ, wszystkie kłamstwa już zagwożdżone“. Za taki występ otrzymuje mowca kilkanaście dolarów.

Balony.

Rząd niemiecki objął ostatecznie na własność balon Parsevala za sumę 250.000 marek. Obecnie więc „batalion nadpowietrzny“ armii niemieckiej obejmuje już „krążowniki powietrzne“ systemu sztywnego i wiotkiego. Ostatnie wypełnianie balonu Parsevela odbyło się już poza halą balonową; jest to pierwsza próba, by balon uczynić zdolnym do lotu w jakiemkolwiek miejscu.

W ostatnich dniach nabyło jeszcze berlińskie ministerstwo wojny balon „Zeppelin I.“ Parlament uchwalił 2,150.000 marek na balony dla armii, z czego na zakupno balonów Zeppelina przeznaczono 1,650.000 marek. Z tej kwoty część użyto na zakupno balonu „Zeppelin II“.

Francuski „latawiec“ Bleuriot przedwczoraj próbował lotu na swym monoplanie. Aparat podniósł się w górę na 10 metrów i przebiegł przestrzeń 100-metrową. Nagle maszyna zepsuła się, spadła na ziemię i strzaskała się w kawałki. Bleuriot wyszedł cało.

W Rosyi zbudował w ostatnim czasie książę Sergiusz Bołotow aeroplan własnego systemu, na którym zamierza odbyć podróż przez kanał La Manche. Aeroplan opiera się na trzech płaszczyznach poziomych, będzie poruszany motorem o sile 100 koni. Aeroplan utrzymuje się sam przez się we właściwem położeniu, a w razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku opada spokojnie i równo na ziemię. Ma on kształt olbrzymiego ptaka, długość wynosi 33 stopy, skrzydła mają 21 stóp długości. Wysokość wynosi 9 stóp. Dwie górne płaszczyzny są zupełnie poziome, trzecia dolna nieco nachylona. Aparat spoczywa na trzech kółkach, dwóch z przodu i jednem z tyłu, wprawia go w ruch śruba, umieszczona na przodzie aeroplanu. Motor znajduje się w samym środku, jadący kieruje nim jak szofer automobilem. Największa szybkość lotu ma wynosić 55 mil angielskich na godzinę, machina może się wznieść wszędzie w powietrze, gdzie ma sto metrów wolnego miejsca do rozbiegu. Próby rozpoczną się w najbliższym czasie.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Eugeniusza — gr. kat. Stachya.

Jutro rzym. kat. Serafina w. — gr. kat. Kosm. i Dam.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek po raz drugi „Sędziowie“, tragedya w 1 akcie (2 odsłonach) Stanisława Wyspiańskiego i po raz drugi „Cudowne źródło“, legenda w 3 aktach z irlandzkiego M. G. Synge.

W sobotę o godz. 3·30 po południu dla młodzieży szkolnej „Mazepa“, tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego — wieczorem o godzinie 7 po raz jedenasty „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę o godzinie 3·30 po południu po raz siódmy „Dyabeł“, komedya w 3 aktach z węgierskiego przez Fr. Molnara — wieczorem o godz. 7·30 po raz drugi „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha; gościnny występ Heleny Oleskiej, gościnny występ Ireny Bohuss, Stanisławy Szymanowskiej i Tadeusza Łowczyńskiego.

Z teatru piszą nam: Artyści opery nadzwyczaj gorliwie pracują nad wystawieniem słynnej opery Goldmarka „Królowa Saby“, któta daną będzie u nas z wielkim sumptem tak pod względem wspaniałych dekoracyi, które wykonał artysta malarz Stan. Jasieński, jak i bogactwa i barwności kostiumów, sporządzonych w pracowni teatralnej pod kierunkiem Wacł. Walenty. — Tymczasem przed wystawieniem „Królowej Saby“ operowe wypełni prześliczna „Madame Butterfly“ ze znakomitą wykonawczynią p-nią Janiną Korolewicz-Waydową, oraz Offenbacha „Opowieści Hoffmana“ w koncertowej obsadzie i ulubiona przez publiczność „Traviata“, która daną będzie po raz pierwszy w bieżącym sezonie w najbliższy wtorek, z udziałem p-ni Ireny Bohuss, która partyę „Violetty“ do swych najulubieńszych i najbardziej popisowych zalicza kreacyi. Jako „Alfred“ wystąpi p. Tadeusz Łowczyński. Cała opera spiewaną będzie po polsku, fakt także dość dawno niebywały.

Za utrzymaniem teki skarbu w rękach

polskich. Reprezentacye przemysłu naftowego, a mianowicie kraj. Tow. naftowe i kraj. Związek producentów ropy wystosowały dziś pod adresem prezydyum Koła polskiego następującą depeszę:

Doświadczywszy w przełomowej ciężkiej chwili przemysłu naftowego, tego jedynego wielkiego przemysłu naszego kraju nadzwyczajnej i skutecznej, prawdziwie obywatelskiej pomocy ze strony ministra skarbu, J. E. Korytowskiego i umiejąc w ten sposób ocenić, czem dla kraju jest utrzymanie tej teki w rękach Polaka, prosimy Szanowne Prezydyum o łaskawe dołożenie wszelkich starań, aby teka ministerstwa skarbu i nadal w rękach polskich pozostała.

Nie mniejszą gorliwość w poparciu naszego przemysłu, uwieńczoną przez epokową innowacyę na polu kolejnictwa, okazał nam minister kolejowy, J. E. dr. Derschatta.

Prosimy przeto również usilnie i gorąco, by starania Szanownego Prezydyum Koła polskiego szły także w kierunku utrzymania tej teki w dotychczasowych rękach.

Z Rady miejskiej. Na onegdajszem posiedzeniu obradowano nad sprawą otwarcia miejskiego biura kanałowego. Referent wiceprez. Epler zaznaczył, że to biuro w rzeczywistości funguje już od 15 października b. r. i że kierownikiem tego biura został mianowany z ramienia Wydziału krajowego jeden z urzędników biura melioracyjnego, resztę zaś urzędników już zamianował magistrat.

Mowca zażądał, aby Rada m. zatwierdziła organizacyę tego biura. W ożywionej dyskusyi uczestniczyli radni Lisiewicz, Rawski, Blumenfeld, wiceprezydent Rutowski, Stesłowicz, Śliwiński.

Ponowną przemowę dra Lisiewicza, charakteryzującą także dosadnie prezydyum m. Lwowa, które przeprowadza rozmaite bardzo ważne sprawy na „własną rękę“ bez poprzedniej uchwały Rady miejskiej, jako jego zwierzchnika, nagrodzono hucznymi oklaskami.

W końcu zatwierdzono organizacyę biura na podstawie wniosków referenta r. Epplera, tudzież uchwalono wniosek r. dra Lisiewicza, zaangażowania na eksperta jednego z inżynierów zagranicznych.

Miejska komisya aprowizacyjna na ostatniem posiedzeniu przyjęła do wiadomości sprawozdanie z działalności gminy w dziedzinie wyrębu i sprzedaży mięsa prowincyonalnego. Ze sprawozdania wynika, że publiczność chętnie korzysta z usług gminy w tej gałęzi aprowizacyi, wytworzyła się już nawet stała klientela jatek miejskich. Komisya z zadowoleniem przyjęła do wiadomości dalsze przedsięwzięte na tem polu usiłowania, jak np. otworzenie przed tygodniem piątej z rzędu jatki miejskiej, mianowicie dla dzielnicy łyczakowskiej (przy ul. Słodowej). Stwierdzić można już dzisiaj, że akcya ta stworzyła dla rzeźników bodaj hamulec w dalszem, dowolnem podnoszeniu cen mięsa wołowego. Ponieważ jednak w handlu mięsem wieprzowem panuje nadal niewstrzymany wyzysk, i to stojący w rażącej sprzeczności z cenami żywego towaru, przeto Komisya aprowizacyjna wyraziła opinią, że należałoby przeprowadzić kalkulacye, które byłyby, podstawą do ocenienia, czy nie byłoby wskazanem, wprowadzić także wyrębu mięsa wieprzowego. Zaznaczyć należy, że podnoszono drożyznę zarówno wieprzowiny, jakoteż i wyrobów masarskich, jakkolwiek od dłuższego czasu lwowski targ nierogacizny notuje za towar żywy ceny umiarkowanie niskie.

Obecnie wprowadził zarząd jatek nowość w tym kierunku, że w jatce w Rynku otworzył sprzedaż mięsa wołowego wyłącznie z wołów wypasowych, bitych w rzeźni miejskiej. Ceny tego mięsa są: mięso pierwszej jakości (polędwica itp.) kosztuje 1 kor. 36 hal., zaś z drugiej jakości 1 kor. 24 hal. za kilogram. W pozostałych czterech jatkach sprzedaje się znów mięso wyłącznie prowincyonalne — również w gatunku jak najlepszym.

Świeżo otwarta jatka przy ul. Słodowej — jak na początek — ma bardzo licznych odbiorców.

Płonica we Lwowie. W dniu 10 bm. zgłoszono sześciu nowych chorych, a to: z ul. Karaickiej, z ul. św. Wojciecha i Paulinów z ul. Stryjskiej z ul. św. Łazarza i z ul. Kazimierzowskiej.

Wyzdrowiało 10 osób, nie umarł nikt.

Ogółem pozostaje obecnie w leczeniu 149 osób, z tego 39 w miejskim szpitalu epidemicznym przy ul. Janowskiej.

Chwilowe zamknięcie wodociągu. W nocy z piątku na sobotę bieżącego tygodnia tj. z 13-go na 14-go listopada zamknięty będzie z powodu koniecznych robót wodociąg górnej strefy. Woda nie będzie dochodziła zupełnie, lub też tylko o zmniejszonem ciśnieniu do najwyższych punktów miasta tj. do górnej części przedmieścia łyczakowskiego, grodeckiego, okolic Wysokiego Zamku, jako też parku Kilińskiego w porze od godziny dziewiątej wieczorem w piątek do szóstej rano w sobotę.

Nowa miejska kuchnia ludowa. W akcyi dobroczynnej gmina m. Lwowa czyni nowy krok, ważny dla ubogich, którym w porze zimowej ciężko o ciepłą strawę, a którzy nie chcą wyciągać ręki po chleb żebraczy. Założona przed dwoma laty pierwsza miejska kuchnia ludowa przy ul. Pańskiej rozwinęła się nadspodziewanie, ubodzy bowiem ludzie, mogą tam za drobną kwotę otrzymać posilny obiad, jedząc go na miejscu lub też biorąc do domu. Zgłoszeń jednak jest tyle i to z najodleglejszych stron miasta, że okazała się potrzeba założenia kuchni drugiej, w innym punkcie, ażeby ludność ciężko pracująca mogła bez zbytniego uszczerbku dla krótkiego wypoczynku południowego spożyć ciepły obiad z ludowej kuchni miejskiej.

Przeto w myśl uchwały Sekcyi dla spraw dobroczynnych, już z dniem 15. listopada otwartą zostanie druga kuchnia ludowa miejska, a to przy ul. Gródeckiej na t. zw. Kistrynówce, w niedalekiem pobliżu kościoła św. Anny. Środków na utrzymanie tj. kuchni dostarczą dochody z przeznaczonego na rzecz ubogich podatku od biletów na widowiska.

Jak brechać, to już bezczelnie. Przed niedawnym czasem wniesioną została do angielskiej Izby gmin petycya, która na 50 rulonach zawierała podpisy 750.000 obywateli angielskich, żądających ograniczenia liczby szynków w Anglii. Lwowska szmata socyalistów *Głos*, podając rycinę o tej petycyi, daje do niej objaśnienie, że petycya żąda zaprowadzenia komisyi rządowej dla inspekcyi klasztorów. Istotnie nie wiedzieć, co bardziej podziwiać w tym wypadku: głupotę czytelników *Głosu*, czy bezgraniczną bezczelność jego redaktorów?

Biedny Wyspiański. Był za życia w łaskach partyi, ale odważył się napisać „Sędziów“, w których omawia życie żydowskie.

To się *Głosowi* nie podoba, o żydach wolno pisać tylko w superlatywach a zmarły wieszcz pisał objektywnie. I oto za to wzięto na to dzieło wczorajszy *Głos*. Jüngele z tego pisemka gniewa się: „Nu co to jest“.

Fałszerstwo weksli i dokumentów. Onegdaj o godzinie 11 i pół w nocy zapadł wyrok na podstawie którego Iskierskiego, Niedźwieckich, Adolfa Schlaga, Ant. Pauluka i Wikt. Wulczaka uwolnił trybunał od winy i kary, zaś Bekieszową skazał na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

Jana Czajkowskiego, siódmego oskarżonego, uwolniono, gdyż w ciągu rozprawy prokurator odstąpił od oskarżenia co do faktu, objętego obecnem oskarżeniem, zastrzegł sobie natomiast dalsze ściganie go przed trybunałem karnym za fałszywe zeznanie, poczynione przed sędzią śledczym, który przesłuchiwał go w charakterze świadka. Zapowiedział też takie same ściganie Bekieszowej, niezależnie od skazania jej przez trybunał przysięgłych.

Bekieszowa zgłosiła zażalenie nieważności co do wymierzenia jej kary 5-miesięcznego więzienia, ale i prokurator wniósł równocześnie zażalenie nieważności co do niej i co do uwolnionego Iskierskiego.

Mistyfikacya. Wczorajszy socyalistyczny *Głos* padł ofiarą nieprzyjemnej mistyfikacyi. Oto przynosi we wczorajszym numerze następującą notatkę: „Jeszcze jeden „uczeń zgłosił się wczoraj rano do semi„naryum przy ul. Teatyńskiej pod l. 4. By„ło nim młode cielątko, mające łyse czoło. „Z natury już widać skromne, stanęło nie„śmiało na dziedzińcu seminaryalnym i o„czekiwało wykładów. Odmówiono mu je„dnak przyjęcia z powodu braku potrzeb„nych studyów i zawiadomiono o jego „pobycie policyę.“

Opisany fakt rzeczywiście się zdarzył. Policya zajęła się tą sprawą i oto zbadała, że owe ciele nie było wcale cielęciem, ale bydlęciem z obozu socyalistycznego i o nawet jednym z „byków“ partyi.

§ **Wymordowanie całej rodziny.** *Dziennik Kijowski* donosi, że we wsi Chodasówce, pow. kijowskiego wymordowano całą rodzinę włościańską niejakiego Semojreńki. On sam uważany był za człowieka zamożnego. Rodzina jego składała się z żony i 4-ga dzieci, z których najstarsze liczyło lat 13. Wieczorem Semojreńko powrócił do domu z Kijowa.

Po wieczerzy wszyscy położyli się spać. O świcie do sąsiadki Ski przybiegła jego córeczka z płaczem, że ojca i matkę zarznięto. Zadzwoniono na trwogę, pozbiegali się włościanie i gdy wpadli do chaty Ski, oczom ich przedstawił się okropny widok. Na tapczanie leżał z poderzniętem gardłem sam Sko, obok leżał nieżywy starszy syn jego Trofim, na podłodze leżała Semojreńkowa z przeciętym wzdłuż brzuchem. Według słów 8 letniej Eudoksyi na dom napadło trzech rozbójników, którzy zażądali pieniędzy.

Z początku zarznęli ojca, następnie póty męczyli matkę, póki nie wskazała im pieniędzy. Następnie zabili syna, który odezwał się, że zna napastników. Eudoksya na podobne pytanie odpowiedziała odmownie i dlatego darowano jej życie.

Ze świata.

() **Panama magistracka w Warszawie.** Sprawa skandalicznych nadużyć w magistracie wzięła nieoczekiwany obrót. „Ochrana“ aresztowała urzędnika magistratu Bindera, którego władze magistrackie podejrzywały, iż był autorem znanych rewelacyi w *Gońcu*. Aresztowano Bindera na skutek denuncyacyi, jakoby odbywały się u niego niedozwolone zebrania. Przy rewizyi jednakże znaleziono jedynie dokumenty, kompromitujące zarząd miejski, mianowicie autentyczne listy, z których wynika, że za nabycie przez miasto bezwartościowego „lasku młocińskiego“ dali 90.000 rb. łapówki. Z sumy tej prezydent miasta Litwiński otrzymał 25.000 rb., a resztą podzielili się naczelnik kancelaryi magistratu Ślaski, naczelnik wydziału administracyjnego Miłobęcki i kilku innych. Skutkiem takiego wyniku rewizyi, p. Bindera uwolniono, a znalezione dokumenty przesłano władzy wyższej, wobec czego ujawnione nadużycia mają być przedmiotem dochodzeń sądowych.

() **Ciężka praca.** Przez ostatnich lat dwanaście, w ciągu których Bryan walczy o stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, zrobił koleją 800.000 kilometrów i wygłosił 12.000 mów z balkonów wagonów. Obiad w wagonach kolejowych jadł 1700 razy, zjadł 800 kanapek i wypił 1700 filiżanek lichej kawy. Przy okienku kasowem musiał czekać po kwadransie 697 razy, zanim otrzymał bilet kolejowy.

() **Socyalistyczni sędziowie.** W tych dniach sąd lubelski rozpatrywał sprawę będącą echem dobrych czasów bojówki socyalistycznej. Pewien włościanin, Jan Winiarczyk, był winien swemu sąsiadowi Dziachoniowi 40 rubli. Winiarczyk przeczył długowi, wobec tego Dziachoń zaskarżył go do sądu i dla braku wszelkich dowodów sprawę przegrał. Wówczas sprowadził do wsi sąd socyalistyczny z Lublina w postaci dwóch obiecujących młodzieńców z browningami, którzy pod grozą śmierci zmusili domowników Winiarczyka do oddania Dziachoniowi 10 rubli, jedynych, jakie w domu były pod nieobecność właściciela. Domownicy musieli przysięgać przed krzyżem, że więcej pieniędzy nie mają. Jako koszta sądowe polikwidowali sobie sędziowie socyalistyczni 100 rubli, po które obiecali przyjechać za dwa tygodnie. Dziachonia przy napadzie nie było, więc sąd uwolnił go teraz, sędziów socyalistycznych nie znaleziono.

Kronika policyjna.

Józefowi Czarneckiemu, słuchaczowi akademii rolniczej w Dublanach, skradziono rower Puch ze sieni przy ulicy Ossolińskich l. 7, wartości 150 koron.

Dawid Zwerling, ajent handlowy doniósł, że brat jego Ire Zwerling, lat 16, rodem z Oleska, wysłany przez ojca na zakupno ze 112 koronami więcej nie wrócił. Przypuszczają, że Zwerling wyjechał do Palestyny.

Majer Blankenstajn doniósł, że wczoraj rano wysłał do banku praskiego przy ulicy Karola Ludwika Fiszla Pekera, ekspedytora towarów z weksiami na koron 974, celem pobrania na te weksle zaliczki 300 koron. Peker wziął zaliczkę 900 koron i więcej się nie pokazał.

Ze stacyi ratunkowej.

Józef Jasimowicz, szedł przez lód koło Podzamcza, pośliznął się i złamał nogę.

Piotr Pietraszek furman, spadł ze swojego wozu, schylając się po bat, złamał nogę i potłukł rękę.

Polacy u Piusa X.

Z Rzymu donoszą: We środę przyjął Ojciec św. polską pielgrzymkę, która obejmowała cały episkopat polski z Galicyi, grono posłów polskich w strojach narodowych, wiele pań i włościan w malowniczych strojach.

Zaraz po wejściu, Ojciec św. podawał do ucałowania rękę wszystkim, szczególnie serdecznie witając włościan.

Marszałek hr. Badeni odczytał adres kraju, ułożony w języku łacińskim.

Odpowiedź Ojca św.

Na adres ten odpowiedział Pius X. w te słowa:

„Niech wam nie będzie dziwnem, że ile razy mam przemawiać do Polski, pełen jestem współczucia, a zarazem miłości i czci. Te uczucia moje ku wam wywołuje wiara mocna, wierność i miłość synowska, jaką naród polski dla Stolicy apostolskiej zawsze objawiał. Co do waszej miłości, jaką z powodu mojego jubileuszu kapłańskiego okazaliście, składając mi wasze hołdy i życzenia, mogę powiedzieć, że one potęgują wdzięczność moją dla Polski. Ojcowie wasi, synowie Polski, odznaczali się zawsze wiernością dla wiary katolickiej i bronili jej w czasach minionych orężem tak, jak wy teraz bronicie jej sercami waszemi; oni też dodawali tej wierze blasku cnotami swojemi, posuwającemi się aż do szczytów świętości, jaką podziwiamy u świętych polskich, a waszych współziomków, których wszyscy wraz z całym światem katolickim wzywamy i czcimy na ołtarzach.

„Dziś dajecie nowy dowód waszych uczuć, a przez to okazujecie się godnymi dziedzicami ojców waszych, przychodząc tu, do Rzymu, ażeby mi złożyć życzenia jubileuszowe i wyznać publicznie, że będziecie słuchać słów Namiestnika Chrystusowego i według nich postępować.

„Dziękuję wam za tę pociechę i proszę Pana, ażeby wam za nią obficie nagrodził.

„Zapewniam was, że jesteście szczególnie drogimi sercu mojemu ojcowskiemu. Starajcie się, aby wiara zawsze była żywa w duszach waszych i by wam nigdy nie brakło męstwa na drodze życia.

„W szczególny sposób składam dzięki Sejmowi królestwa Galicyi, iż na mocy jednomyślnej uchwały przysłał mi życzenia jubileuszowe, które ja wysoko sobie cenię.

„Niech za to Pan zeszle najobfitsze łaski i dary na kraj cały, niechże błogosławieństwo moje spłynie na Jego Eminencyę kardynała biskupa krakowskiego i i na arcybiskupów i biskupów, wszystkich obrządków, na całe duchowieństwo, na szlachtę, starającą się dochować wierności dla tradycyi ojców swoich, na obywateli włościan i na wszystkie stany, zgodą zespolone, na bogatych i ubogich, na wszystek lud, który gorącem ogarniam sercem, ażeby wśród niego była miłość, harmonia, jedność i zgoda, jako rękojmia chwały i szczęścia Polski. Błogosławieństwo moje niech zstąpi również na rodziny wasze, by w nich królował pokój wielki, na rodziców, by obowiązki swoje święcie spełniali i na dzieci, by rodzicom czci i posłuszeństwa dochowywały.

„Wróciwszy do Polski, oświadczcie wszystkim braciom waszym, że Papież chowa ich w sercu swojem, że wszystkim Polakom z całej duszy błogosławi, uznając z głębokiem uczuciem ich silne przywiązanie do wiary. Opowiadajcie im o szczególnej Papieża ku nim miłości i o zachęcie, by za przykładem ojców w w obronie wiary wytrwali. „Sit nomen Domini et.".

Tu nastąpiło błogosławieństwo Ojca św.

W końcu Ojciec św. dał biskupom, proboszczom i przełożonym instytutów władzę udzielania uroczystego błogosławieństwa apostolskiego z odpustem zupełnym i oświadczył, że poświęca wszystkie dewocyonalia, które mają ze sobą i przywiązuje do nich wszelkie odpusty, a do krzyżów przywiązuje odpust totiens, quotiens in articulo mortis (jak dla umierających).

Ojciec św. mówił zupełnie z pamięci. Wielce serdeczne, rzewne i łaskawe stopniowanie odcieni przemówienia nadawało słowom Ojca św. szczególnej mocy i porywało serca.

Chwila błogosławieństwa, udzielanego Polsce, była niezwykle podniosłą.

Na rozkaz Ojca św. arcybiskup ks. Simon tłómaczył włoskie przemówienia papieskie na polskie.

Rozrzewnienie było ogólne.

Służbę przy tronę papieskim pełnił ks. prałat Adam Sapieha. On też wprowadził Polaków do sali.

Przygoda światowej damy.

(Do ryciny).

Pani Sampson, żona jednego z najbogatszych ludzi Londynu, po spędzeniu letniego sezonu w pewnej z najmodniejszej miejscowości, jechała do Glazgowa w odwiedziny do rodziny. Na pewnej stacyi wsiadł do tego samego wagonu jakiś starszy pan, który wydał jej się człowiekiem dystyngowanym i światowcem. Po paru chwilach zawiązała się między jadącymi rozmowa, w której głównie lady Sampson rozwinęła swój talent konwersacyjny, znalazłszy w towarzyszu powolnego słuchacza.

Rozmowa toczyła się o zabawach i sportach i o życiu wielkoświatowem, jako główną mistrzynię wielkiego świata przedstawiała siebie pani Sampson.

Towarzysz słuchał cierpliwie, lecz kiedy na chwilę pani Sampson ustała, zerwał się i w ostrych słowach wyrzucał jej marnotrawne i bezmyślne życie, które jest tylko udziałem lekkomyślnych ludzi a ona takiem życiem, tylko zły przykład daje. Wszystko to jednak było wypowiedane takim głosem i popierane takimi gestami, że pani Sampson ze strachu zemdlała.

W chwili kiedy pan ten jeszcze gwałtownie gestykułował, wszedł konduktor a zobaczywszy tę scenę, sądził, że pan ów dopuścił się jakiejś brutalności i wyprowadził go z wagonu na pierwszej stacyi, do jakiej dojechali.

Konduktor zaprowadził pasażera do władzy a pociąg tymczasem ruszył dalej.

Lady dojechała do Glasgowa, a na drugi dzień dowiedziała się z gazet, że jej towarzyszem był wędrowny kaznodzieja.

Scenę tę opowiadała później w towarzystwach ku uciesze swych znajomych.

Bajeczny humor.

Wesołe sceny rozgrywały się we wtorek po południu na ulicach Nowego Jorku. Mianowicie osoby, które przegrały swe najdziwaczniejsze zakłady, poczynione z okazyi wyboru prezydenta, realizowały w tym dniu przegrane. Tak np. widzieć można było najgłośniejszą artystkę nowojorską, objeżdżającą w beczce bez dna gmach teatralny, ku olbrzymiej uciesze tłumów. W parku Centralnym pewien jegomość wydrapał się na drzewo i grzmiącym głosem oznajmił przechodniom, że jest autentyczną, niesfałszowaną małpą. Inny znowu przeszedł pół kilometra przez Broadway na raczkach, wśród burzliwych objawów radości przechodniów. Pewien kapitan okrętowy usiłował wydrapać się na stalowy słup kolei podziemnej i chciał zębami uczepić się przewodu elektrycznego; policya siłą musiała go usunąć. Można także było widzieć wiele osób, które nieraz i na długości jednej mili angielskiej toczyły po ziemi jajo tak ostrożnie, aby się nie stłukło.

Znany polityk Tammanistów, O'Reilly, zdobył wprost rekord w wywołaniu wesołości wśród przechodniów: Siedząc na ośle, zwróceny twarzą ku ogonowi, objeżdżał on wszystkie ulice jednej dzielnicy i trzymał tablicę, na której był następujący napis: „Głosowałem na Bryana i to byłó głupiem".

Szereg niefortunnych „graczy wyborczych" obwożono po ulicach w taczkach lub wózkach dziecinnych. Wielu zapalonych demokratów było tak nieroztropnych, że przyjęli zakłady, iż nie pierwej dadzą się ogolić, aż partya demokratyczna obejmie ster rządów.

Ale i nowy prezydent odczuwać zaczyna skutki swego wyboru. Codziennie zarzucają go listami, telegramami i zawiadomieniami ustnemi, że na jego cześć nazwiskiem jego ochrzczono nowo urodzone dzieci, psy i koty. Na krajowej zaś

wystawie kwiatów ukazała się już pewna odmiana chryzantemy pod nazwą „prezydent Taft“.

Rada miejska.

Posiedzenie otworzył p. prezydent Ciuchciński. Pierwszą sprawą było uchwalenie pożyczki czteromilionowej na adaptacye tramwajowe.

Referował dr. Lilien, pożyczkę uchwalono i udzielono upoważnienia do zaciągnięcia tymczasowej pożyczki wekslowej.

Uchwalono rozdanie dostaw karmy dla koni miejskich. Referent p. Traczewski.

W sprawie podwyższenia kredytu na śniadania dla biednych dzieci wywiązała się dyskusya. Zabierali głos: dr. Pisek, który gorąco tę sprawę popierał, również p. Jonasz.

Dr. Szpilman podniósł, żeby nietylko na miasto składać ciężar żywienia dzieci, ale żeby się zorganizowały towarzystwa, któreby się zajmowały biednymi dziećmi przy każdej szkole.

Następnie odbyło się głosowanie nad wysokością kredytu; mniejszość była za dwutysięcznym kredytem, większość za trzech tysięcznym, który też zatwierdzono.

O godzinie $8^1/_2$ wieczór zaczęło się tajne posiedzenie.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Odznaczenie.

Wiedeń. Cesarz nadał radcy sądu wyższego krajowego w Krakowie Teofilowi Giebułtowskiemu, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł radcy dworu.

Głos urzędowy o przesileniu.

Wiedeń. Fremdenblatt na naczelnem miejscu zamieszcza artykuł o przesileniu gabinetowem. Cztery dni — pisze — trwa przesilenie, a jeszcze nie doprowadzono do utworzenia gabinetu na podstawie parlamentarnej z tego powodu, że przeciwieństwa między stronnictwami nie zostały ani w części wyrównane. Czas przecież nagli. Rada państwa ma jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia uchwalić prowizoryum budżetowe, załatwić przedłożenie o aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Lecz nietylko sprawy, odnoszące się do zabezpieczenia egzystencyi państwa ma ona załatwić, ma uczynić także zadość własnym obowiązkom, jakie na siebie przyjęła, Zdaje się jednakże, że stronnictwa nie odczuwają tego, co w grę wchodzi, o jaką cenę idzie ostateczną przy obecnych pertraktacyach.

Obecnie chodzi o dalszy ciąg rządów parlamentarnych w Austryi, a w następstwie o reprezentacyę parlamentu w gabinecie. Jeśli powołane do współudziału w rządach stronnictwa w jednym punkcie się zgadzają, że parlament może zgodnie rządzić jedynie z gabinetem, który wyszedł z niego, to nie powinny czynić trudności utworzeniu gabinetu parlamentarnego, gdyż to może spowodować zastój w pracach ustawodawczych.

W chwili, gdy projekt ogólnego ubezpieczenia, największe dzieło socyalnej sprawiedliwości, jakie w Austryi, ba nawet w Europie zostało przedłożone, puka do bram Rady państwa, ona byłaby skazaną na bezczynność. W chwili, gdy czekają załatwienia wielkie gospodarcze akcye, jak wykupno trzech najważniejszych linii kolejowych, parlament wskutek nagłego ciosu stanąłby. Jakkolwiek silne i przepotężne są uczucia narodowe wśród ludów austryackich, takie gospodarcze i społeczne wygłodzenie przez trwałą narodową blokadę nie byłoby przez szerokie masy ludowe ani pochwalane, ani cierpiane.

Ludność nie zgodziłaby się na to, aby narodowe przeciwieństwa wysuwały się właśnie na pierwszy plan wtedy, kiedy Rada państwa ma wziąć pod obrady ubezpieczenie społeczne. Że blokowanie parlamentu w obecnej politycznie tak ważnej sytuacyi byłoby zbrodnią wobec państwa, nie potrzeba bliżej wykazywać.

Po raz pierwszy od wielu lat, po zaprowadzeniu reformy wyborczej w Austryi, podjęto próbę oddania władzy rządowej w ręce stronnictw parlamentarnych. Nigdy rozstrzygający wpływ na kierunek spraw państwowych nie był demokracyi wspaniałomyślniej i chętniej oddany. Jego Cesarska Mość w najłaskawszy i najchętniejszy sposób wszystko uczynił, aby burżuazyjne stronnictwa mogły wziąć udział we władzy. Biurokracya bez sporu i chętnie złożyła kierunek władzy w ręce kierujących parlamentarzystów. Nadaniu parlamentarnym stronnictwom władzy nie uczyniono żadnych przeszkód, lecz owszem prawie ostentacyjnie udzielono wszelkiego poparcia.

To, co gdzieindziej stronnictwa musiały zdobywać w ostrej walce, przy użyciu wszystkich swych sił, tu im to wprost rzucono. Jeśli obecnie stronnictwa okażą, że brak im siły i woli do wykonywania władzy, to historya osądzi tę nie do pojęcia rezygnacyę, wykaże, że stronnictwa burżuazyjne tu dzisiaj nie były zdolne, aby same rządzić, a więc musiały być rządzone. Jeśli rząd parlamentarny upadnie z winy tych stronnictw, dla których korzyści został utworzony, w takim razie rząd, który innemi pójdzie drogami, sam przez się jest usprawiedliwiony. Ci, którzy nie umieli wspólnie rządzić, muszą być razem rządzeni. Nieudanie się jednej próby, musi wywołać drugą. Jeśli narody nie mają tyle silnej woli, aby działać przy zgodnem współistnieniu, to wówczas musi wkroczyć władza państwowa jako jedyny i możliwy objektywny sędzia rozjemczy.

Stronnictwa są na rozstanej drodze i mylą się, jeśli sądzą, że teraz idzie o ministerstwa. lub ministrów, o nazwiska lub imiona. Dziś idzie o stronnictwa same, o ich stanowisko wobec państwa, o idee zasadnicze, idzie o to, czy mają wspólnie rządzić, czy też być razem rządzone.

Stronnictwa się zmieniają, państwo jest wieczne. Istnieje przy zmieniających się systemach, spoczywa na zmieniających się klasach, a rządzi dziś ten, kto przystosowuje się do warunków istnienia i im się poddaje.

Straszny wybuch.

Hamm. (W Westfalii). W szybie „Radbod“ wczorajszej nocy nastąpiła eksplozya gazów. W szybie znajdowało się 400 robotników. Obawiają się, że zginęło 150 robotników. Dotychczas wydobyto zwłoki trzech robotników i 36 ciężko rannych.

Hamm. Eksplozya nastąpiła wczoraj o godzinie 4 rano przy bardzo silnej detonacyi. Ogień szerzy się w dalszym ciągu. Oddziały ratunkowe z powodu niebezpieczeństwa ognia musiały zastanowić swoją pracę i straż pożarna musiała rozpocząć swą czynność. W szybie znajduje się jeszcze przeszło 300 ludzi, których uratowanie uważają za wręcz niemożliwe. Przybyły tu liczne oddziały ratunkowe.

Hamm. Wczoraj do godziny 2 popołudniu, wydobyto 36 zwłok, 36 ciężko rannionych osób, które umieszczono w szpitalu. Ogień trwa dalej.

Fałszerz weksli.

Budapeszt. Policya aresztowała wczoraj urzędnika rachunkowego magistratu Józefa Jenniego, który razem ze zmarłym w przeszłym tygodniu nauczycielem Laszlo w ciągu 6 lat sfałszował ogółem 520 weksli na sumę 100.000 k.

Balon niemiecki we Francyi.

Aubert sur Orne. Wczoraj spadł tu balon, w którym znajdowały się dwie osoby.

Oświadczyły, iż są oficerami niemieckimi i że dnia poprzedniego wieczorem wznieśli się balonem w Berlinie.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35B
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; * od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.